Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 70.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek
i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich języ...ch za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

22 czerwca: Paulina bisk.
23 czerwca: Agrypiny p.

Wtorek dnia 22 czerwca 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 38 rano.
Zachód o godz. 8 min. 25 po poł.

Dwie mowy
posła
Ignacego Łyskowskiego.

Na posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych d. 11 bm. przyszedł pod obrady wniosek p. Ignacego Łyskowskiego, dotyczący języka polskiego w szkołach. Celem uzasadnienia swego wniosku zabrał głos p. Łyskowski i powiedział co następuje:

Panowie! Prawo edukacyjne ma nastąpić w niedalekiéj przyszłości; stósunki ludności polskiéj potrzebują przedewszystkiem prawnego uporządkowania i zasłony przed samowolą. Umotywowanie przedłożonego wniosku da wam obraz tych stósunków, nie odmawiajcie mi więc, panowie, uwagi swojéj.

Przy umotywowaniu przedłożonego wniosku przypominam nasamprzód rozmaite mowy w sejmie, które już wskazywały, że w naszym czasie wszystkie rozporządzenia szkólne pod względem języka polskiego w zasadzie zniesione zostały.

W sprzeczności z pruskiem prawodawstwem szkólnem i w sprzeczności z wszelką pedagogiką podniesiono dotychczasowe ograniczenia języka polskiego w szkole do najwyższéj potencyi przejściem do metody, która macierzyński język polski jako wykładowy zasadniczo wyklucza i to nie tylko w wyższych szkołach, ale nawet w szkole elementarnéj i nawet tu od najniższéj klasy.

Modyfikacye, które zostawiono i które przytoczę, nie zmieniają zasady.

Na to wszystko przedstawię panom dowody.

Co się tyczy najpierw szkólnego prawodawstwa pruskiego, trzymano się w niem od pierwszych początków tegoż prawodawstwa aż do nowszych czasów zawsze téj zasady, że władza myślenia i mówienia początkującego ucznia w macierzyńskim języku kształconą być winna, i dla tego w szkole elementarnéj i w wszelkich początkach nauki, także u dzieci po niemiecku nie mówiących ich język macierzyński wykładowym być winien.

W ustawie „Entwurf eines allgemeinen Gesetzes über die Verfassung des Schulwesens im preuss. Staate“ z roku 1819 powiedziano w § 11: Zakres nauki w szkole elementarnéj ogranicza się na języku niemieckim a w szkołach obcych języków na tychże i odnosi się do kształcenia władzy mówienia i myślenia, do ogólnych reguł mowy i do poprawnego mówienia i pisania.

Tu więc ogólnie i zasadniczo wypowiedziano, że wykształcenie w języku macierzyńskim, choćby tenże był obcym językiem, jest zadaniem szkoły elementarnéj w Prusiech.

W dalszym rozwoju téj zasady wypowiedziało ministerstwo oświecenia Ladenberg w § 24 swoich „Anträge“: Szkoły powinny ile możności być podzielone wedle narodowości. Gdzie się to przeprowadzić nie da, ma język większości uczęszczających uczni być językiem wykładowym a język mniejszości przedmiotem nauki.

W zgodzie z powyższem wypowiedziało ministerstwo oświecenia Bethmann Hollweg w swoim „Entwurf eines Unterrichtsgesetzes“ z roku 1861 w § 2: Zadanie publicznéj szkoły ludowéj zawiera naukę poprawnego mówienia i czytania w języku macierzyńskim; a gdzie językiem macierzyńskim jest język **nie** niemiecki, tę samą naukę w tymże języku.

Wszystkie wymienione ustawy dowodzą, że kształcenie władzy mówienia i myślenia za pośrednictwem języka macierzyńskiego i wykształcenie w tymże języku jest zadaniem szkoły elementarnéj.

Te ustawy uznawano też w wyższych sferach rządowych aż do naszych czasów, i kiedy rejencya kwidzyńska pozwoliła sobie wydać rozporządzenie szkólne z 1 grudnia 1864 r., wedle którego tylko w najniższym oddziale szkoły elementarnéj język polski miał być językiem wykładowym i przedmiotem nauki, wyszło rozporządzenie ministeryalne, które powyższe rozporządzenie rejencyi kwidzyńskiéj w myśl szkólnego prawodawstwa pruskiego zmodyfikowało i przytem jako zasadę dosłownie wyrzekło:

„Tego trzymać się należy 1) że punktem wyjścia wszelkiéj nauki i osiągnąć się mającego przez naukę wykształcenia musi być również u dzieci szkólnych, nie mówiących po niemiecku, ich język macierzyński; 2) że nauka religii w tym języku udzielaną być winna, który jest praktykowanym w życiu kościelnem.“

To były ogólne ustawy dla szkoły elementarnéj ludności polskiéj.

Dla W. Ks. Poznańskiego wydano skutkiem rozkazu gabinetowego osobną ustawę szkólną z 29 maja 1842 r., która w szkołach wiejskich i miejskich równouprawnienie obu języków przepisała, w trzech zaś gimnazyach język polski jako główne wykładowy aż do sekundy zaprowadziła. Ta ustawa szkólna posiada postulaty i moc prawa obowiązującego z czasów przedkonstytucyjnych. Rozkazy ministra nie są w stanie osłabić mocy tego prawa. Dla tego uważa ludność polska W. Ks. Poznańskiego za bezprawne, jeżeli minister wydaje rozkazy, które stoją w dyametralnem przeciwieństwie do téj ustawy szkólnéj.

Tak samo rzecz pojmował sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego z r. 1871, który uchwalił, że ustawa szkólna z r. 1842 jest obowięzującą.

Panowie! Lubo od dawna ograniczano język polski w szkole, to jednakże zaznacza się punkt zwrotu, od którego w sprzeczności do przytoczonych ustaw i do dotychczasowéj praktyki, polski język jako wykładowy zasadniczo wykluczono. Ten punkt zwrotu ma nawet historyczną datę. Dnia 9 lutego 1872 r. wypowiedział ks. Bismarck w dyskusyi o dozorze szkólnym dosłownie: „jak mi mówiono, wystąpią z nowemi wnioskami i skargami na korzyść języka polskiego, my odpowiemy na to ustawami na korzyść języka niemieckiego.“ Na tę komendę pojawiły się na całéj linii rozporządzenia, które ten zwrot zaznaczają i które krótko i objektywnie wymienię:

Rozporządzenie naczelnego prezesa dla szkoły ludowéj prowincyi pruskiéj z dnia 24 lipca 1873 stanowi dosłownie: We wszystkich przedmiotach nauki jest język niemiecki językiem wykładowym, wyjęta z tego jest tylko nauka religii i śpiew kościelny w najniższym oddziale szkoły ludowéj. Język polski tylko o tyle może być brany do pomocy, o ile to jest niezbędnem dla zrozumienia przedmiotu nauki.

Rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 r. odnoszące się do używania języka polskiego w szkole elementarnéj uczęszczanéj przez dzieci polskie W. Ks. Poznańskiego, tak samo stanowi dosłownie: We wszystkich przedmiotach nauki z wyjątkiem religii jest język niemiecki językiem wykładowym. Język polski tylko o tyle może być brany do pomocy, — o ile to jest niezbędnem dla zrozumienia przedmiotu nauki.

Że obadwa rozporządzenia są nieledwie równobrzmiące, wskazuje na wspólne źródło — na ministerstwo oświecenia.

Obadwa rozporządzenia wykluczają zasadniczo język polski jako wykładowy z szkoły ludowéj. — Modyfikacya, że język polski może być brany do pomocy, gdzie to dla zrozumienia przedmiotu nauki jest niezbędnem — ginie zupełnie w obec gorliwości wszystkich pośredniczących organów, aby trafić w myśl rządu, i ostatecznie wszystko się kończy prawdziwem prześladowaniem języka polskiego, jak poniżéj wykażę.

Co do szkół wyższych zaznaczają ten punkt zwrotu następujące rozporządzenia:

Rozporządzenie ministeryalne z dnia 6 grudnia 1872 stanowi, że we wszystkich szkołach wyższych ma być nauka języka polskiego tylko fakultatywną a nie obligatoryczną. W gorliwem dokonaniu tego rozporządzenia zredukowano naukę języka polskiego na dwie godziny tygodniowo, skombinowano nawet kilka klas do kupy dla lekcyi języka polskiego, a w końcu umieszczają nawet te lekcye po za obrębem programu szkólnego, przez co nauka języka polskiego staje się iluzoryczną.

Rozporządzenie ministeryalne z 16 listopada 1872 a następnie z 19 marca 1873 stanowi, aby pod względem języka traktowano naukę religii, jak każdy inny przedmiot naukowy. To rozporządzenie stósują nawet w najnowszym czasie do szkół elementarnych. Czy z wiedzą czy bez wiedzy ministra? — nie wiem; nie znalazłem też odnośnego rozporządzenia ministeryalnego; — ale organa szkólne prowincyonalne tak postępują i mam dowody w ręku, że skazano nauczycieli elementarnych na grzywny i zagrożono ciężkiemi karami dyscyplinarnemi za to, że do tego się nie zastósowali.

Rozporządzenie ministeryalne z dnia 9 lipca 1873 stanowi, że równoległe klasy szkoły realnéj w Poznaniu powoli zniesione i z niemieckiemi połączone być mają. I to rozporządzenie wystarczyło, aby od razu wszystkie klasy równoległe zniesiono.

W równy sposób zniesiono od października 1874 we wszystkich gimnazyach, gdzie klasy równoległe były, wszystkie klasy równoległe od sekundy aż do septymy.

Wszystkie te rozporządzenia zmierzają do dwóch rzeczy:

1) aby język polski traktowano jako obcy i wykluczono go jako wykładowy;

2) aby naukę religii udzielano jak każdy inny przedmiot naukowy w języku niemieckim.

Sądzę, że ministerstwo oświecenia nie zaprzeczy, że to jest kwintesencya wszystkich nowszych rozporządzeń.

Nie wiem, panowie, czy tak daleko idzie wasza racya stanu, że w tem postępowaniu nie widzicie krzywdy ludności polskiéj wyrządzonéj? — w każdym razie wystarcza przytoczony materyał, aby złożyć dowód, że za dzisiejszego ministerstwa pod względem języka polskiego w szkole odstąpiono pryncypalnie od dotychczasowego prawodawstwa szkólnego i od dotychczasowéj praktyki; — a to jest to, co w pierwszym rzędzie udowodnić miałem.

Jeżeli mam udowodnić, że wymienione rozporządzenia stoją także w sprzeczności z zasadami pedagogiki, to mogę krótko się wysłowić, boć przecież cały świat wie, że władzę mówienia i myślenia w języku macierzyńskim kształcić trzeba, jeżeli dziecko stać się ma zdolnem do nauki i do rozwoju umysłowego. Przypomnam historyczne oburzenie wszystkich Niemców, kiedy w Szlezwigu i Holsztynie gwałcono język niemiecki. Mnie samemu

ten czas jest bardzo pamiętny. W owym czasie bowiem zostałem skazany przez sąd chełmiński, który u nas uskarbił sobie przydomek „das Blutgericht“, na sześć miesięcy kozy za artykuł, który napisałem o przymusie językowym w Prusiech. — Sąd apelacyjny w Kwidzynie uwolnił mnie od tej kary, ponieważ, — tak stało w wywodach prawnych — oburzenie człowieka wykształconego z powodu przymusu językowego, wypowiedziane w artykule oskarżonym jest tak samo niekarygodne, jak oburzenie wszystkich Niemców z powodu przymusu językowego w Szlezwig-Holsztynie — jest sprawiedliwe. Panowie, ten wyrok zachowałem na pamiątkę.

W teoryi ograniczam się przy tym wywodzie na słowach największego pedagoga niemieckiego Disterwega, który w swoim „Wegweiser“ mówi dosłownie:

„Nauka w języku obcym dopiero wtedy rozpocząć się winna, kiedy język macierzyński już się tak dalece umocnił w duchu dziecka, że przez przystąpienie nowego języka nie nastąpi zamieszanie ani zastój w rozwoju macierzyńskiego języka i umysłu.“ W praktyce nareszcie odsyłam was, panowie, do tych tysięcy biednych naszych dzieci, które posądzają o brak pilności i nieuctwo a które tylko nie były w stanie przełamać trudności tego duchowego przymusu i przez to stały się niezdolnemi do nauki.

Mimo to wszystko tłumaczyli komisarze ministerstwa oświecenia kilkakrotnie tu w sejmie, że dla tego przystąpiono do téj nowéj metody, gdyż rezultaty poprzedniéj metody nie były zadowalniające i że ta nowa metoda nie ma na celu uszkodzenia narodowości polskiéj, lecz tylko wprowadzenie ludności polskiéj w znajomość języka niemieckiego.

Nie przeczę, że szkoła elementarna w ogóle była zaniedbaną i że rezultaty były tem mniejsze tam, gdzie nauczyciel elementarny miał w szkole dzieci dwóch narodowości; jako też tu w sejmie kilkakrotnie już dowodzono z zestawień statystycznych tutejszego biura centralnego, że w wschodnich prowincyach państwa pruskiego analfabeci niemieccy również są liczni jak polscy. Ten prosty fakt wszelako dowodzi, że ministeryum oświecenia wcale nie miało potrzeby odstępowania od zasad pedagogicznych, ale powinno było raczéj mieć sobie za zadanie, aby podnieść polską szkołę elementarną i za pomocą macierzyńskiego języka polskiego tak dalece doprowadzić dzieci polskie w nauce, aby się i języka niemieckiego nauczyły. To zgadzałoby się ze zasadami pedagogiki i ludzkości, i znalazłoby zrozumienie u wszystkich ludzi którzy uczciwie chcą wprowadzić ludność polską w znajomość języka niemieckiego bez uszkodzenia narodowości polskiéj. Metoda zaś, obrana przez ministerstwo oświecenia, wykluczająca język macierzyński, może mieć tylko owoce zgłupienia, — mianowicie w szkole elementarnej ludności wiejskiéj, gdzie dzieci tylko po polsku mówią i gdzie szkoła z teraźniejszą metodą stoi w zupełnym rozbracie z domem i życiem. Kto zna stósunki wiejskie, kto zna daléj nasze stósunki numeryczne narodowości, i kto chce prawdzie dać świadectwo, inaczéj mówić nie może.

Gdym w przeszłym roku dnia 31 stycznia przy dyskusyi nad budżetem zwrócił uwagę sejmu na tę nową metodę, powiedział komisarz rządowy między innemi dosłownie: że nie należy jeszcze sądzić téj nowéj metody, lecz trzeba wyczekać rezultatów.

Chociaż w ogóle jest grzesznem, aby z duchowem wykształceniem ludności blisko trzymilionowéj robiono eksperymenta, które się nie zgadzają z zasadami pedagogiki i ludzkości i których rezultaty są wątpliwe — to względem rezultatów już dziś jestem w możności wypowiedzenia tu w sejmie, że te rezultaty będą mizerne.

Otóż, panowie, odbyła się w Wąbrzeźnie w Prusiech zachodnich konferencya szkólna, w któréj 85 nauczycieli wyznania katolickiego i protestanckiego brało udział. Na téj konferencyi postawił powiatowy inspektor szkólny najpierw katolickim nauczycielom pytanie: w jaki sposób powinna być nauka religii udzielaną, stósując się do rozporządzenia naczelnego prezesa z lipca, aby przyniosła pożądane owoce.

Nauczyciele katoliccy odpowiedzieli jednogłośnie, że podług tego rozporządzenia ani nauka religii ani żadna inna nauka udzieloną być nie może. Powiatowy inspektor szkólny zwrócił się skutkiem tego do nauczycieli ewangelickich i zawezwał ich, aby jeden z nich zbił zdanie nauczycieli katolickich i rozwinął stawione pytanie. Ale nauczyciele ewangieliccy tylko przywtórzyli swoim kolegom katolickim. Za to zgromił całe zebranie inspektor szkólny i przytomny temu radzca szkólny a w końcu publikowano nauczycielom nowe rozporządzenie, wedle którego nie wolno nawet nauczycielowi tłumaczyć polskiemu dziecku z niemieckiego języka na język polski.

Ministerstwo oświecenia zechce oświadczyć, czy odebrało wiadomości jakie o téj konferencyi i jéj rezultatach. Ja z méj strony przedstawiłem rzecz jak wyszła faktycznie z konferencyi do wiadomości publicznéj, według któréj nawet grudziądzki „Geselliger“, pismo podtrzymujące się nienawiścią dla polskości, kilkakrotnie upominało, aby się za daleko w sprawie językowéj nie zapuszczano.

Te zdarzenia z życia wzięte są najlepszym dowodem, że rezultaty będą mizerne a dowodzą, że jest w praktyce prześladowanie języka polskiego i w obec tego faktu z życia wziętego nie mogą na seryo być brane zapewnienia minister twa, że ta nowa metoda nie ma na celu uszkodzenia narodowości polskiéj.

Ludność polska też nie wierzy temu, lecz przeciwnie ma takie przekonanie, że w nowszym czasie rząd pruski zajął względem ludności polskiéj stanowisko jeszcze nieprzyjaźniejsze i absolutniejsze i że ministerstwo oświecenia w tym kierunku rej prowadzi.

Jeśli uwzględnicie, panowie, że od ławy ministeryalnéj wyszły oświadczenia, że gwarancye dane narodowości polskiéj były tylko rozporządzeniami administracyjnemi, które teraz innym rozporządzeniom miejsca ustępują;

jeśli uwzględnicie, do jak wysokiego stopnia ograniczono naraz język polski w szkołach, jak to udowodniłem;

jeśli w końcu uwzględnicie, że ministerstwo przedsiębrało gwałtowne środki, aby rozrzucić po świecie, jak się sam p. minister oświecenia niedawno tu w sejmie wyraził, nieuprawniony polonizm — to suma tego wszystkiego musi wam, panowie, przecież dać to przekonanie, że to pojęcie rzeczy jest prawdziwe, które w téj nowéj metodzie uczenia widzi cel uszkodzenia narodowości polskiéj.

Z drugiéj strony wystawić sobie możecie, panowie, że ludność polska skutkiem tych nowych rozporządzeń i gwałtownych środków jest zaniepokojoną i oddaje się usposobieniu bliskiemu rozpaczy.

Tysiące rodziców boleścią są zdjęci, że rząd wkracza w ich prawa familijne i poświęca ich dzieci Molochowi racyi stanu.

Cała ludność jest zaniepokojoną systemem edukacyi, który znosi prawo obywatelskie i równość konstytucyjną i całą ludność na ciemnotę i ubóstwo skazuje.

Z tego to usposobienia tłumaczcie, jeźli w rejchstagu nazwano ten system systemem zdziczenia i zgłupienia.

Z tego usposobienia to tłumaczcie, jeźli tu w sejmie nazwano przynależność naszą do państwa waszego nieszczęściem zrządzenia Boskiego. Dla scharakteryzowania panującego u nas usposobienia powiem wam jeszcze to, że starszych deputowanych ludności polskiéj do waszych ciał prawodawczych, którzy tradycyą polityczną z lepszych czasów w sercu nosili i przez ćwierć wieku wskazywali na Niemcy jako na zbawcę politycznego i na konstytucyą pruską jako na cyrograf wolności obywatelskiéj, że tych ludzi u nas dziś jeźli nie jako zdrajców sprawy ojczystéj, to przynajmniéj jako fałszywych proroków palcem wskazują.

Może ktoś wtrąci, że konflikt kościelny to usposobienie sprowadził. Zaprzeczyć nie można, że i napaść na uczucia religii i sumienia przyczyniła się do tego, ale i to powinno być jasne panom, że równoczesna napaść na narodowość naszą dosadnie dokumentuje absolutyzm rządu pruskiego i odsłania tendencye, które w każdym kierunku, w narodowym, religijnym i obywatelskim niepokoją.

Panowie, reprezentacya ludności polskiéj tu w sejmie miała sobie za nieodzowny obowiązek, aby dała obraz przed sejmem tego usposobienia i w formie wniosku szukała pomocy u sejmu.

Uznajemy potrzebę znajomości języka niemieckiego u ludności polskiéj — utrzymujemy wszelako, że jeśli polskie dziecko szkólne ma się stać zdolnem do nauki w ogóle i do nauki języka niemieckiego w szczególe, władza myślenia i mówienia u dziecka polskiego w polskim języku macierzyńskim kształconą być musi i z tego powodu wszelka nauka początkująca w polskim języku udzielaną być winna.

Z tychto powodów chce nasz wniosek pryncypalnie, aby wszelka nauka początkująca odbywała się u dzieci polskich w macierzyńskim języku polskim.

Ze względu na potrzebę znajomości języka niemieckiego byłby ten pryncypalny wniosek w praktycznem zastosowaniu do szkoły elementarnéj i do szkół wyższych tak do zrozumienia:

aby w szkole elementarnéj był język polski językiem wykładowym a język niemiecki należał do głównych przedmiotów nauki.

Aby daléj w szkołach wyższych za pomocą wykładowego języka polskiego w klasach niższych tak dalece pouczano młodzież polską w języku niemieckim, aby w wyższych klasach mogła zrozumieć wykład niemiecki.

Panowie! Tylko z przyjęciem naszego wniosku w zastósowaniu wypowiedzianem może być mowa o rzetelnem wprowadzeniu ludności polskiéj w znajomość języka niemieckiego i tylko takie postępowanie może otworzyć naszéj młodzieży bramy akademickiego wykształcenia za pośrednictwem języka niemieckiego.

Ten wniosek chce téż tylko restytucyi in integrum, które przecie i tak już skąpo odmierzone było. I ministerstwo oświecenia nie powinnoby w tych granicach wniosku upatrywać nieuprawnionego polonizmu, — w każdym razie zechce nam oświadczyć, jak daleko idzie uprawniony polonizm i gdzie się zaczyna nieuprawniony polonizm.

My się kontentować będziemy uprawnionym polonizmem, byle tenże nie obrażał uczucia sprawiedliwości, zgadzał się z zasadami pedagogiki i ludzkości i nie uszkadzał naszéj polskiéj narodowości.

My mamy prawo żądać od państwa, do którego nas przyłączono, nietylko utrzymania ale nawet opieki dla narodowości naszéj i mamy prawo żądać takiego systemu nauki, któryby nas na podstawie narodowéj do wykształcenia prowadził a nie zmierzał do wynarodowienia i wyniszczenia nas, jak system obecny.

Wniosek więc nasz obraca się najzupełniéj w granicach naturalnego uprawnienia. Ale ten wniosek ma i prawnopolityczne uprawnienie skutkiem zobowiązań międzynarodowych.

Nie chcę was, panowie, daléj nużyć wypowiedzeniem wszystkich tych prawnopolitycznych zobowiązań; nieraz je już wypowiedziano i wy je znacie, to jedno wszakże podniosę, że zobowiązano się szanować naszą polskość.

Kiedy nam wzięto niepodległość polityczną a zobowiązano się zachować naszą narodowość, podpisano weksel polityczny, który obowiązuje do uiszczenia się i którego wypłaty żądać mamy prawo.

Panowie, w obec tego uprawnienia prawnopolitycznego jest nasz wniosek skromnym i liczy się z okolicznościami czasu i położenia, ale właśnie dla tego tem więcéj zasługuje na to, abyście go przyjęli o co was, panowie, proszę.

Po odpowiedzi komisarza rządowego p. Greiffa, którego treść podaliśmy w numerze 67 „Wiarusa“, poseł Łyskowski w następujące odezwał się słowa:

Panowie! Jeżeli zesumuję to wszystko, co przeciw mojemu wypowiedziano wnioskowi, rezultat wypadnie na korzyść mego wniosku. Komisarz rządowy nie postawił nic przeciw moim wywodom i uznał słuszność przytoczonych przezemnie faktów z wyjątkiem tego, jakoby na konferencyi w Wąbrzeźnie mieli katoliccy nauczyciele oświadczyć, że wedle nowych rozporządzeń nauczanie jest w ogóle niemożebnem. Powiedziałem — i tak też orzekało doniesienie o konferencyi — że wszyscy nauczyciele tak katoliccy jak ewangeliccy zgodni byli co do tego, iż wedle takiéj metody w ogóle nauczać nie można. Wdzięczny jestem panu komisarzowi, że tę rzecz tak przedstawił, a wywody jego nie zbijają jéj, lecz mówią owszem na jéj korzyść. Jeżeli oświadczył, że używanie polskiego języka w szkole nie doprowadziło do należytych rezultatów, to muszę odeprzeć to tem, iż nigdy nie brano na seryo używanie polskiego języka, ale zawsze starano się o wciskanie do szkoły niemieckiego języka (oho! z lewicy) i to też jest przyczyną, dla któréj nie wielkie były owoce téj właściwie pedagogicznéj metody. Jeżeli p. komisarz oświadczył, że rezultaty téj metody nie zadawalniały, mogę teoretycznym tym wywodom przeciwstawić fakt z życia, a mianowicie, że dopóki polski język ojczysty był uwzględniany, niemieckie uniwersytety pełne były polskiéj młodzieży. Przypomnijcie sobie panowie z waszych młodych lat, że nie było uniwersytetu, gdzieby nie było 15, 20, 60, a nawet 80 Polaków. Obejrzyjcie się teraz panowie, a znajdziecie wielką różnicę; ja sam byłem na badeńskim uniwersytecie i było ze mną 12 Polaków. Szukajcie tam dzisiaj Polaka. Jest to fakt, który uwzględnić należy. Polacy cofnęli się pod względem akademickiego wykształcenia, a cofnęli się dla tego, że nie dość uwzględniono polski język ojczysty.

Przechodząc teraz do mowy p. deputowanego Witt, w całéj jego mowie nie widzę nic więcéj, jak tylko obawę przed polonizmem. My wszyscy chcemy, aby ludność polska zaznajomiła się z niemieckim językiem, ale nie chcemy tego na sposób pana deput. Witta, abyśmy się z związanemi rękoma oddali zupełnie samowoli; nie! my chcemy być traktowani po ludzku i pedagogicznie i ta to jest różnica pomiędzy metodą zaproponowaną przez pana deputowanego Witta, a tą, któréj tu broniłem. — Drugiemu panu komisarzowi, który upatruje w tem korzyść, gdy polska dusza wejdzie do niemieckiego

kościoła i rozumie tam nabożeństwo, odpowiem, że katolicy a Polacy są prawie wszyscy katolikami — tego nie potrzebują. Formy nabożeństwa u katolików wszędzie równe i gdybym wszedł do katolickiego kościoła w Japonii, rozumiałbym tak dobrze katolickie nabożeństwo jak w domu. (Słuchajcie! Słuchajcie! z lewicy.) A teraz, panowie, zwrócę jeszcze słów kilka do was. Jest to anomalią, anachronizmem, że odmawiacie polskiéj ludności jéj praw. Z pomocą zasady narodowościowéj chcecie zbudować wasze państwo: my żądamy uznania téj saméj zasady w obec nas a cała wasza budowa, panowie, upadnie, jeżeli nie uszanujecie zasady narodowości i nie uznacie jéj uprawnienia we wszelkich kierunkach. Co się tyczy obawy p. deput. Witta, jaką okazywać się zdaje w obec polonizmu, jedyna droga do pogodzenia narodowości jest właśnie da nie im tego, do czego mają prawo. Żyć z wami będziemy w pokoju na jednéj ziemi, ale ku temu potrzebnem jest nadanie nam równouprawnienia tak pod względem języka jak praw obywatelskich. Na téj wysokości znikają różnice narodowościowe, dla tego sądzę, że to jest jedynie słusznem i dla politycznego waszego kierunku. a pozyskałoby wam sympatye wszystkich narodów, gdybyście chcieli wszystkim narodowościom dać to, co im się należy. Godłem pruskiego państwa było też suum cuique co dziś znaczy tem więcéj, że wielkie idee wystąpiły naprzód i nakładają na wszystkie narody obowiązek przyznania praw drugim, jakie im się należą. Wy sami, panowie, powinniście tem mniéj obawiać się oddania każdéj narodowości tego, co jéj się należy, a przekonalibyście się, że owoce ztąd wyrosłe wyszłyby tylko na korzyść waszych politycznych dążności.

KORESPONDENCYE „WIARUSA."

Z pod Lubawy, 14 czerwca.

[Popłoch o dzieci. — Drobnostki.]

Szanowny Wiarusie! Czytając w piśmie twoim zajścia szkolne, w Toruniu i w Pieraniu, w Kujawach, pospieszam Ci coś podobnego donieść, co zaszło w Targowisku pod Lubawą. Dnia 11 bm., przybył do tutejszego nauczyciela przyjaciel jego gorzelany, wedle wakującéj posady gorzelniczéj w sąsiedniéj wsi. A że to był rzadki gość, zabawił u przyjaciela aż do następnego dnia. Wstawszy rano obszedł sobie zabudowania szkolne, przeszedł się po ogrodzie, a że właśnie tego czasu, dzieci się do szkoły zchodziły, więc zaraz domyśl, że to musi być jeden z tych panów, którzy dzieci ze szkoły z sobą zabierają. Tym więcéj, że ów nieznajomy pan miał długą czarną brodę i ogorzałą od słońca twarz. Strach był wielki. Kilkoro dzieci było już w szkole, te zaś, które były przed szkołą, zaczęły pierzchać do domu z krzykiem, że są jacyś panowie w szkole, co chcą dzieci z sobą zabierać. Przejeżdżający mimo szkoły łornal z karabanem od torfu, zgubił bat z biczyska, zostawił konie przed szkołą i wrócił szukać bata. Zaczęły się zlatywać kobiety, na dane hasło z całéj wsi, a widząc stojącą furę przed szkołą, zaraz osądziły, że do zabierania dzieci jest w pogotowiu. Dalejże po chłopów na pole. Ci natychmiast, co który miał w ręku, pędzą do szkoły, z widłami, kijami, kamieniami, na odsiecz dzieciom.

Jeden wpadł z widłami do szkoły, zaczął nauczyciela łżyć, że im dzieci zaprzedał w obcy świat. Legitymuje się nauczyciel, ile może, łamaną polszczyzną (mało mówi po polsku), że on o niczem niewie. Na taki hałas wpada tenże gość, który to miał być tym łapaczem dzieci, staje swemu przyjacielowi do pomocy, kiedy właśnie tenże chłop nauczyciela chciał widłami pchnąć. Zdołali chłopa ze szkoły wyprzeć, prawie też nadjechał na koniu rządzca p. Frankenberg, prosząc chłopów, aby śli do roboty a nie mudzili dla głupstwa na próżno czasu. Ale gdzie tam! chłopi nuż na niego uderzyć, łżąc od masonów i jak tam który mógł. A że Targowisko leży tuż pod Lubawą, nie było za trudnem natychmiast sprowadzić żandarmow i tłum porozganiali. Czterech najgorszych przewodców tego zbiegowiska natychmiast aresztowano, i siedzą w tamtejszem więzieniu w Lubawie, reszta powołana na wysłuchy przed prokuratora. Zdarzenie to roz biegło się lotem błyskawicy po sąsiednich wioskach. Kobiety mające swe dzieci w innych szkołach, zaraz biegły odbierać je ze szkół, prawiąc nauczycielom, że rabusie już są tuż za nimi, aby dzieci ze szkoły z sobą zabrać, jak w Targowisku robią.

Wiesz też, szanowny Wiarusie, co na to nasi przeciwnicy mówią? Oto prawią oni tak: że są temu tylko polscy księża winni, że to oni głupstwa ludziom pletą, a głupi lud ich słucha.

Mnie się zaś zdaje, że byłoby to bardzo na ciemny lud dobrze wpływającą rzeczą, gdyby polskim dzieciom w szkołach dobrze po polsku wykładano, po polsku objaśniono, a dopprawdy polskie dzieci nie potrzebowałyby się czarnéj niemieckiéj brody lękać. A nasi polscy księża mieliby tę ulgę, że nie mógłby ich każdy przeciwnik błotem obrzucać.

Powyższe zdarzenie starałem się Ci szanowny Wiarusie jak najsumienniéj opisać, bez żadnéj czczéj podstawy. Może też to na nasz kochany lud raz ktoś jaki wpływ potrafi wywrzeć, aby go od takich wybryków powstrzymać.

Urodzaje w naszéj okolicy są piękne, a trzoda dobrze płaci.

W końcu zwrócę słów kilka do téj szanownéj gosposi, która to w pewnym numerze „Wiarusa" niemieckie nazwy na właściwe polskie przekładała, a zbrakło jéj polskiego nazwiska, na niemiecki „schnitloh". Szczypiorek ten z niemiecką nazwą „schnitloh", od swéj długotrwałości na jednem miejscu, nosi prawdziwe polskie imię „siedmiolatka", ma się on na jednem miejscu siedem lat utrzymywać.

Ze świata.

Niemcy. Trybunał kościelny w Berlinie, jak pisze „Schles. Zeitg.", przejrzawszy nadesłane mu przez sędziego śledczego akta w sprawie złożenia ks. biskupa Förstera z biskupiego urzędu, osądził podobno, że nie ma dostatecznego materyału do wytoczenia ks. biskupowi procesu o złożenie go z biskupiéj godności. W tych dniach miała ostateczna w tym względzie zapaść uchwała. Gazety berlińskie uważają powyższą wiadomość za fałszywą.

Taż gazeta donosi, że w dyecezyi wrocławskiéj trzech księży poddało się ustawom majowym, między którymi znajduje się kanonik Künzer, który w osobnym liście do cesarza uznał prawa państwowe.

Ziemie polskie. O reorganizacyi sądownictwa piszą z Warszawy do „Ojczyzny", co następuje:

„W tych dniach oczekiwany tu jest minister sprawiedliwości hrabia Pahlen, któremu poruczone zostało wprowadzenie ustawy o reorganizacyi sądownictwa. Ciekawą i charakterystyczną jest rola, jaką odegrał w historyi tego nowego prawa. Kiedy komisya kodyfikacyjna ukończyła swoje długoletnie prace o rzeczonéj reorganizacyi, hr. Pahlen po przejrzeniu porobił swoje uwagi nad rzeczonym projektem, zbijając jeden po drugim wszystkie pun kta onego. Widząc tak radykalną i raptowną zmianę w prawach organicznych i przewrot sądownictwa, oświadczył się zupełnie przeciwko téj reorganizacyi i z uwagi na wyjątkowe prawodawstwo w Królestwie, gdzie obowięzuje kodeks Napoleona, od sprawy całéj chciał się usunąć, proponując, aby reorganizacya na drodze administracyjnéj wprowadzoną została. Lecz Rosya jest ojczyzną niespodzianek i sprzeczności. Ten sam minister, który projektowi prawa był zupełnie przeciwny, który w dobrze umotywowanych wywodach uznał niestósowność i zbyteczność zamierzonéj reformy, ten sam minister, mówię, dostał polecenie wprowadzenia prawa w wykonanie. Wówczas oświadczył, iż potrzebuje roku czasu na obeznanie się ze sposobami, w jakie reorganizacya przeprowadzoną być może, aby nie wywrócić wszystkiego do góry nogami; żądał nadto, aby ten roczny termin liczył się od maja roku bieżącego do maja r. 1876. Żądanie to uwzględniono i Pahlen przyjeżdża tu obecnie dla zbadania na miejscu téj ważnéj kwestyi i dla narad z osobami na czele sądownictwa tutejszego stojącemi. — Jest to człowiek wysoko wykształcony, przystępny w opiniach, umiarkowany i bardzo pracowity. Poruczenie jemu, a nie Nabokowowi, sekretarzowi stanu do spraw Królestwa, całéj téj sprawy, uchroni liczny tutejszy świat sądowniczy od wielu dymisyi, — któreby z poręki Nabokowa były się posypały za jednem pociągnięciem pióra, — jest on bowiem zdania, że jak najwięcéj krajowców na urzędach pozostawić trzeba. Zdaje się więc, że oprócz prezesów i prokuratorów wszelkich instancyi, Polacy na nowych urzędach mianowani będą. Przybycie Pahlena tutaj otwiera stanowczo nową erę dla tutejszego sądownictwa, które w maju roku przyszłego ma być według przepisów nowego prawa urządzone."

— W zaborze moskiewskim, a zwłaszcza na Litwie, największa zbrodnia może ujść bezkarnie, jeżeli popełnił ją Moskal względem Polaka. Jako dowód niech posłuży świeżo zaszły wypadek w Wilnie, opisany w „Birżewych Wiedomostiach." Na jednéj z wązkich uliczek miasta, stała drabina postawiona przy jednym z najwyższych kościołów w mieście, dominikańskim. Na téj drabinie wysoko stał malarz, gdy do uliczki wjechała całym pędem kareta. Malarz spostrzegłszy karetę z daleka, krzyknął furmanowi, ażeby wstrzymał konie, co ten ostatni już chciał uczynić, gdy jadący w karecie jegomość krzyknął na furmana, ażeby pędził daléj. Kareta, przelatując koło drabiny, potrąciła takową, i malarz prawie z wysokości pięciu piętr upadł na bruk. Furman na rozkaz swego pana zaciął konie i chciał zmykać, ale lud otoczył karetę, podniósł robotnika opływającego krwią, i włożywszy go do powozu, już się zabierał do jadącego jegomości, gdy się pojawiła policya. Wnet kazała wyciągnąć na wpółzabitego robotnika z karety i odesłała go do szpitala; — jadącego zaś jegomościa bardzo grzecznie przeprosiła za doznane poturbowanie i rozpędziła lud, otwierając drogę dla jego karety. Jadącym jegomościem był wojskowy, ma się rozumieć Moskal; — biednym robotnikiem — mieszczanin Polak.

— Car rosyjski przybyć ma do Warszawy 27 bm. Szkoda wielka, — pisze korespondent do „Gazety Narod." że przyjazdu swojego o parę tygodni nie przyspieszy. Przekonał by się do jakiego stopnia magistrat i policya tracą głowę, na ile to niepotrzebnych wydatków narażeni są właściciele domów i jak to teraz wygląda nasze miasto — magistrat na pryncypalniejszych ulicach naprawia z pospiechem bruki, to jest wyrównywa wyboje. — Fuszerska ta robota wystarczy na kilka tygodni, bo o to głównie idzie, aby cesarz jako tako po gładkiéj przejechał drodze — a potem niech się dzieje co chce, niech ludzie karki sobie łamią. Policya zaś nakazuje malować domy. Malowanie to corocznie prawie się odbywa za każdym cesarskim przejazdem, i kosztuje każdego właściciela 75 do 500 rubli, stosownie do wielkości domu. Mularze mają wprawdzie z tego zarobek, ale wydatek ten zbyt jest uciążliwym dla ogółu właścicieli, których domy są pozadłażane. Lepiéj byłoby pieniądze te użyć na ścieki, kanały i oczyszczenie z brudów miasta, a bez wątpienia cesarz pochwaliłby jeszcze magistrat za dbałość o dobro miasta. Po cóż, zresztą te kilkodniowe illuminacye, wywieszanie dywanów i chorągwi, które corocznie policya każe zmieniać. Fałszywemi demonstracyami nie zyskamy serc moskiewskich, ani też nie wyjednamy sobie większéj pobłażliwości Najjaśniejszego cara wydawanemi okrzykami „hura!" przez hołotę żydowską i uliczników pod przywództwem agentów policyjnych. Są to blichtry komedyanckie, w które Moskale nie wierzą, a w mieszkańcach wywołują tylko utyskiwania na niepotrzebne wydatki bez pożytku dla miasta. O ile magistrat i policya zmusza prywatne osoby do odnawiania domów, przyozdabiania ich we flagi i kobierce, o tyle znowu nie dba o budynki i gmachy, które przeszły na własność skarbu. — Oprócz ratusza i gmachów zajmowanych przez różne władze, wszystkie inne budowle skonfiskowane przez skarb są w zupełnem zaniedbaniu, mury zabrudzone, tynk odpadły i podrapany, farby ani śladu.

— Agitacye rosyjskie w Galicyi nie ustają. Ztąd między ludem we wschodniéj mianowicie Galicyi, jak pisze „Ojczyzna", dostrzedz można bardzo niepokojących objawów. Włościan owłada jakaś dziwna buta, nie tylko po pijanemu, ale i po trzeźwemu odgrażają się przeciwko panom, żydom, księżom i urzędnikom, o zarobek nie dbają, nawet bez rzeczywistéj potrzeby dają najniebezpieczniejsze zapisy dłużne na swoje grunta, byle dostać pieniędzy i na wszystkie ostrzeżenia odpowiadają z tajemniczą miną, że „niezadługo będzie inaczéj", prawią o odbieraniu łanów tym, co mają ich „za dużo", naturalnie że i na żydów odgrażają się, a taki ład ma być zrobiony w Galicyi przy pomocy wojsk „ruskiego cara."

Belgia. W Borinose, koło Mans, górnicy zrobili zmowę i zaprzestali pracować. Liczba robotników, należących do zmowy, wynosi do 15,000; zachowują się oni jednak spokojnie.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 21 czerwca. W teatrze polskim przedstawienie amatorskie dzisiejsze będzie jutro powtórzonem po zniżonych cenach; w środę zaś odbędzie się przedstawienie amatorskie Tow. Młodych Kupców.

* **Starania** nowe około odwrócenia rozkazów władz zagrażających szkole żabikowskiéj podobno nie były zupełnie bezowocne. Są widoki, że się wszystko na lepsze zamieni.

* **Od Stow. Drukarzy Polskich i Tow. Młod Przemysłowców** odbieramy następujący

PROGRAM

rzucania

Wianków na Warcie

w środę, dnia 23-go czerwca 1875 roku.

O godz. 7 wiecz koncert na brzegu Warty za bramą szelągowską.

W tym czasie rozpoczyna się rzucanie Wianków **bez światła** a młodzież winna się na łódkach ubiegać za wiankami.

Strzał oznajmia wypłynięcie galaru ze śpiewem i oświetleniem.

Następnie na przemian będą śpiewy i muzyka na galarze oraz ognie sztuczne i bengalskie.

* **Oświata ludowa.** Do kasy Tow. Oświaty ludo-

wéj złożył p. L. Ch. z Poznania marek 15 jako składkę osobistą za rok 1875.

Poznań, 20 czerwca 1875.

Bolesław Poniński.

* **Sprawa Hugona Gerstla**, byłego kasyera niemieckiego Towarzystwa Pożyczkowego, — toczyła się w piątek przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego. Oskarzonego skazano na $3^1/_2$ lata więzienia, od czego się odliczy półroczne więzienie śledcze i na 4 lata na utraty praw obywatelskich.

* **Huzar** tutejszego garnizonu zastrzelił się w środę w koszarach.

* **Poznański sejm prowincyonalny** ma się zebrać w sierpniu lub wrześniu, a to celem obrad nad zastósowaniem uchwalonéj w sejmie pruskim ustawy o wyposażenie prowincyi w fundusz prowincyonalny.

* **Magistrat** tutejszy przyjął, jak słyszymy, na ostatniem posiedzeniu, projekt teatru niemieckiego, który ma kosztować 100,000 tal. Projekt ten ma być przedłożonym na najbliższem posiedzeniu reprezentantów miasta.

* **Ks. kanonika Korytkowskiego,** po odsiedzeniu 9-miesięcznéj kary w czwartek z więzienia trzemeszeńskiego wypuszczono. Ks. kanonik wrócił tegoż dnia do Gniezna.

* **Ks. dziekana Theinerta** uwolniono z więzienia w Lesznie na 3 miesiące, rozkazawszy mu natychmiast udać się do wód.

* **Wagony kolei wschodniéj** odznaczone są przy każdéj klasie innym kolorem. I tak wagony I klasy pomalowano na żółto, II na zielono, III na brunatno, a IV na szaro. Ostatnie różnią się tem od dawniejszych, że wchód do nich jest z boku.

* **Nadużycie w szkole.** Przed kilku dniami, jak donosi „Pos, Ztg.“ przybył lokalny inspektor szkólny pastor Strecker do szkoły ewagelickiéj w Pleszewie, a wywoławszy jednego ucznia, oznajmił mu, że zaszła na niego skarga o kradzież obrączki ślubnéj i zawezwał go, ażeby się do téj kradzieży przyznał. Gdy chłopiec przyznać się nie chciał, kazał go pastor nauczycielowi cieleśnie ukarać. Ten posłuszny rozkazowi przełożonego dał chłopcu w krótkich przestankach 80 plag kijem. Pod wpływem bólu i strachu przyznał się chłopiec, że obrączkę uk[illegible] inspektor szkólny wymierzył jeszcze chłopcu 10 plag własnym kijem i kazał go zamknąć do dawniejszego aresztu wojskowego, gdzie o głodzie przesiedział od godz. 11 rano do 6 wieczorem. Po wypuszczeniu z aresztu zaprowadzono chłopca do lekarza, który wystawił świadectwo, że został skatowany i oskarzono tak pastora jak nauczyciela przed prokuratorem. Prócz tego uwiadomiono o wsystkiem ministra oświaty z prośbą, aby inspekcyą szkólną natychmiast pastorowi Streckerowi odebrał. Zresztą obrączka podobno późniéj miała się znaleść, chłopca więc zbito zupełnie niewinnie

* **Kolej Oleśnicko-Gnieźnieńska**, w razie pomyślnego wypadku rewizyi tejże kolei ze strony komisyi państwowéj, która się dziś odbywa, ma być otworzoną 30 bm. Z początku chodzić będą dwa mięszane pociągi, z których jeden ma wychodzić z Oleśnicy o godz. 11 przed południem i przez 5 godzin przebieży 22-milową odległość do Gniezna.

* **W Janówcu** odbędzie 23 bm. o godz. 6 po południu narada obywateli na zaproszenie landrata wągrowieckiego w sprawie kolei żelaznéj z Gniezna na Janówiec do Nakła, celem budowy któréj roboty wstępne minister handlu rozpocząć dozwolił.

* **Wieści o porywaniu dzieci** pojawiają się wciąż jeszcze w różnych stronach W. Ks. Poznańskiego, Górnego Szląska i Prus Zachod. W Tczewie przejeżdżająca nauczycielka z placu szkólnego przypatrywała się pięknemu tamtejszemu mostowi. Zobaczywszy obcą damę, zgromadziło się około 50 kobiet i z głośnym płaczem wpadły do szkoły, aby dzieci swe zabrać. — Rozpuszczono bowiem pogłoskę, że nieznajoma dama przybyła po dzieci, które król pruski sprzedał cesarzowi rosyjskiemu. Kilku nauczycielom udało się wzburzony tłum uspokoić, ale dopiero wtedy, gdy nieznajomą odprowadziwszy na kolej, przekonano się, że już odjechała.

W Koźminie między ludem przed tygodniem rozeszła się wieść, że król pruski przegrał w karty do sułtana tureckiego 40,000 jasnowłosych dzieci i że w tych dniach dzieci te mają być pochwytane. W skutek téj wieści pewnego dnia tylko $^1/_2$ dzieci przyszła do szkoły [illegible] przybyły, w ogromnym były strachu, aby ich nie porwano

W Krobi pewnego dnia, gdy inspektor szkólny przybył do szkoły zapisywać kolor oczu i cerę dzieci, rozpuszczono wieść, że przybył djabeł, zapisywać je na inną wiarę. Tamże 15 bm. po południu matki dzieci uczęszczających do klasy III tamtejszéj szkoły elementarnéj, zgromadziły się przed szkołą, żądając wydania dzieci. Powodem tego była rozpuszczona po mieście pogłoska, że dzieci tegoż dnia mają odbywać próbę w niemieckiem pisaniu. Dzieci, przy których ta próba pomyślnie by wypadła, miałyby zostać protestantami, tym zaś, któreby na to dobrowolnie nie przystały, miano urznąć palec środkowy u prawéj ręki. Nauczyciel zamknął drzwi na klucz i otworzył je dopiero po ukończeniu lekcyi, poczem kobiety zabrawszy dzieci, do domu spokojnie się rozeszły.

* **Zabójstwa.** Wypuszczony niedawno z więzienia rawickiego robotnik Müller ze stolarzem Starowskim ze Wschowy w mieszkaniu ostatniego się pokłócił i w złości zadał mu w piersi nożem głęboką ranę. Ciężko rannego odniesiono do miejskiego lazaretu, gdzie już po kilku godzinach życie zakończył. Müller uciekł. Po kilku dniach udało się żandarmowi go wyśledzić, gdy się przecież do niego na 20 kroków zbliżył, zbrodniarz wyjąwszy pistolet, strzelił sobie w łeb i w tym momencie padł trupem.

W Topoli Wielkiéj pod Ostrowem zdarzył się pożałowania godny wypadek. Dwóch chłopców, prawdopodobnie przy zabawie, się pokłóciło, przyczem starszy z nich 13-letni młodszego wybił. Gdy matka ostatniego drugiego chłopca skarciła, rzucił ją tenże kamieniem i trafił tak nieszczęśliwie, że na ziemię upadła i w ten moment ducha wyzionęła.

* **Więziennych lokalów** w Inowrocławiu lub najbliższéj okolicy poszukuje urząd ziemiański powiatowy przed 1-ym lipca. Koszta poniesie prawdopodobnie fiskus. Takie ogłoszenie zamieszcza „Inowrocławski Dziennik Powiatowy.“ Czyżby się wkrótce więzienia przepełnić miały gwałtownie?

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Czerwiec.	23	Roboty mularskie, ciesielskie, dekarskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie i garncarskie do budowli domów mieszkalnych dla urzędników na dworcu kolei w Solcu.	Inspekcya kolei IX.	W Bydgoszczy
„	23	Roboty dekarskie i blacharskie wraz z dostawą materyału do budowli zakładu gazowego w Bydgoszczy.	Magistrat.	W Bydgoszczy w biurze regist. M. III.
„	28	Roboty mularskie, oraz dostawa 2 tysięcy hektolitrów gaszonego wapna i 300 metrów kub. mularskiego grantu do budowli gimnazyum w Bydgoszczy.	Inspek. budowli Queisner.	W Bydgoszczy
„	29	Roboty mularskie, ciesielskie, dekarskie, stolarskie, ślusarskie i garncarskie do budowli domów dla urzędników na przystanku kolejowym Brahnau.	Inspekcya IX kolei.	W Bydgoszczy.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	50	za 1000	159-180	19 —	za 1000	165—200	191
Żyto	50	7	70		137-150	15—70		153—161	145
Jęczmień	50	7	10		150-148	14—20		150—156	— —
Owies.	50	8	30		160-170	16—30		162—185	— —
Groch wrący . . .	45	—	—		— —	20—50		195--232	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	—	—		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 51 90 Wrocław 51, Bydgoszcz 51. Berlin 53.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.50 18.50. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

Wełna w Poznaniu 1—5 tal. tańsza niż zeszłego roku.

Poznańskie listy zast. 94.75
Poznańskie listy rentowe 96.50
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 280.50

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.